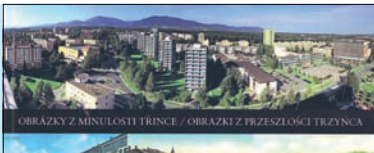




Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

W głąb historii
| s. 4



Janina Papuzińska
dla »Głosu Ludu«
| s. 6



Po »Tańcu z gwiazdami«
na parkiet lekkoatletyczny
| s. 12



Cisza na torach

PROBLEM: Uwaga pasażerowie – w poniedziałkowy poranek staną pociągi w całym kraju. Problem z dojazdem do pracy i szkoły będą więc mieli także mieszkańcy regionu. Związkowcy protestują w ten sposób przeciwko rządowej polityce reform. Zdaniem premiera, związki zawodowe nie wysunęły żadnych racjonalnych argumentów, tylko wszystko negują.

– Do strajku zmusił nas rząd. Jednym z głównych zadań organizacji związkowych jest negocjowanie. Skrajny środek, jakim jest strajk, czeskie związki zawodowe w swej nowoczesnej historii wykorzystywały w minimalnym stopniu, tylko w wyjątkowych, napiętych sytuacjach. Teraz, niestety, taka sytuacja nastąpiła. Spowodował ją rząd ODS, TOP 09 i Spraw Publicznych, który swymi tak zwanymi reformami jeszcze bardziej pogłębi zadłużenie RC, skrzywdzi większość mieszkańców kraju i przyniesie prywatyzację środków publicznych – powiedział na wczorajszej konferencji prasowej Jindřich Hlas, prezydent Federacji Maszynistów. W strajku będą brali udział związkowcy zrzeszeni w 13 organizacjach członkowskich, zrzeszonych w Koalicji Związków Zawodowych Transportu. Strajk ma się rozpocząć w poniedziałek o godz. 3.00, potrwa prawdopodobnie do godz. 16.00.

Przy kasach biletowych na dworcu w Czeskim Cieszynie leżały wczoraj ulotki wyjaśniające powody strajku. Akcentowały przede wszystkim negatywne skutki reformy emerytalnej.

– Nie wyobrażamy sobie, by pociągiem kierował 70-letni maszynista lub transportem kolejowym kierował 70-letni dyżurny ruchu. Czy nie balibudyście się w takich warunkach korzystać z kolei? – pytali w niej związkowcy. – Będę brał udział w strajku głównie ze względu na reformę służby zdrowia i reformę emerytalną. Pracuję jako konduktor. Nie umiem sobie wyobrazić, że miałbym wykonywać tę pracę do 70. roku życia. Dziś na przykład pracuję nieprzerwanie 13 godzin. Bywa, że jestem poza domem nawet 48 godzin, jadę do Pragi, tam muszę prznocować, znów



Uczennice Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie dojeżdżające pociągiem z Gnojnika. Czy w poniedziałek będą miały labę?

jadę dalej... Co roku musimy chodzić na badania profilaktyczne. Co się stanie, gdy lekarz uzna, że nie jestem w stanie dalej wykonywać tej pracy, a będę miał 55 lat albo więcej? Kto mnie wtedy zatrudni? – powiedział redaktor Józef Kawulok, jeden z czeskocieszyńskich kolejarzy.

Renata Wdówka, dyrektorka Podstawowej Szkoły Artystycznej w Czeskim Cieszynie, popiera strajk, choć skomplikuje jej życie. – Ja i mąż dojeżdżamy do pracy pociągiem, ja do Cieszyna, mąż do Trzynie-

ca. Dojazd koleją wychodzi taniej. Uzgodniliśmy więc, że tym razem weźmiemy samochód, choć będzie to oznaczało, że ja pojedę do pracy o piątej rano – jak do „werku”, z kolei mąż będzie wracał do domu jak ze szkoły muzycznej, czyli wieczorem – powiedziała nam Wdówka.

Strajk na kolei skomplikuje dojazd do szkoły uczniom szkół średnich i studentom. Dla nich jest to jednak raczej miła okazja do legalnych „wagarów”, niż faktyczny problem. – Dojeżdżam do szkoły pociągiem z

Gnojnika. Autobusami też da się dojechać, z przesiadką w Trzanowicach. Ale w ogóle się nie orientuję, jak one kursują – powiedziała Kateřina Ručková z pierwszej klasy Gimnazjum Polskiego.

Premier Petr Nečas powiedział dziennikarzom, że rząd w żadnym wypadku nie zrezygnuje z reform, choć może dyskutować o szczegółach. Zdaniem premiera, związki zawodowe nie wysunęły żadnych racjonalnych argumentów, tylko wszystko negują.

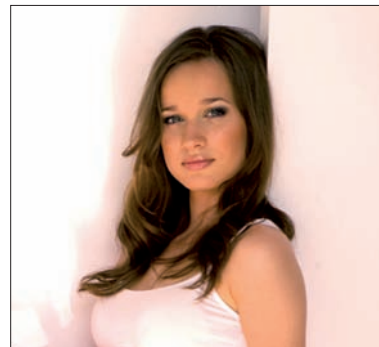
DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

SŁOWACKA GWIAZDA W BYSTRZYCKIM KOŚCIELE

W zupełnej tajemnicy udało się utrzymać nakręcanie najnowszego teledysku popularnej słowackiej piosenkarki Kristíny, które miało miejsce przed dwoma tygodniami w kościele ewangelickim w Bystrzycy.

– Rzeczywiście, postanowiliśmy utrzymać w tajemnicy, że teledysk do najnowszego przeboju Kristíny, „Pri oltári” powstał właśnie w naszej świątyni – powiedział nam wicewójt Bystrzycy, Roman Wróbel. – W ogóle sprawy potoczyły się bardzo szybko. Szefom sztabu młodej piosenkarki spodobał się bystrzycki kościół, zwrócili się do mnie o pomoc w umożliwieniu nagrania tam teledy-



Kristína

sku. Ja z kolei zatelefonowałem do pastora miejscowego zboru Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W., ks. Romana Raszki i to wszystko... Potem przyjechała Kristína ze swoim sztabem, nagrała bardzo udany teledysk, który można już od czwartku oglądać na YouTube.com. Bardzo nas cieszy, że cała akcja teledysku odgrywa się w naszym kościele, w scenarii naszej wsi – podkreślił Wróbel.

Autorami piosenki „Pri oltári” są Martin Kavulič (muzyka) i Kamil Peteraj (tekst). Ostatni z wymienionych, autor wielu tekstów dla gwiazd słowackiej sceny muzycznej, uważa Kristínę za najbardziej utalentowaną słowacką piosenkarkę od czasów Mariki Gombitovej.. (kor)

POGODA

sobota

niedziela
poniedziałek



dzień: 21 do 24 °C
noc: 11 do 7 °C
wiatr: 2-5 m/s

dzień: 19 do 23 °C
noc: 11 do 8 °C
wiatr: 2-6 m/s

Do Szumbarku inną drogą

Jedną z bardziej uczęszczanych dróg łączących centrum Hawierzowa z Szumbarkiem – ul. U Skleníků – zostanie w poniedziałek zamknięta na kilkanaście tygodni. – Ruch wznowiony tu będzie dopiero w połowie września – mówi Eva Wojnarová, rzeczniczka hawierzowskiego Urzędu Miasta. Całkowite zamknięcie ok. 300-metrowego odcinka jezdni, pomiędzy skrzyżowaniami z ul. Dě-

nická i drogą dojazdową do siedziby firmy NBS Invest, związane jest z budową nowego centrum handlowego. – Aby możliwe było wybudowanie drogi dojazdowej do centrum oraz nowego ronda, muszą najpierw zostać przeniesione wysokociśnieniowe urządzenia gazowe – wyjaśnia Wojnarová i dodaje, że trzymiesięczne wyłączenie drogi z ruchu jest i tak najkrótszym z możliwych. (wib)

REKLAMA

VITALITY Slezsko, s.r.o.
Kompleks sportowy WĘDRYNIA
VITALITY OUTDOOR 2011
Największa wystawa namiotów, śpiworów i karimat w regionie.
WSTĘP WOLNY 6. - 16. 6. 2011
WIĘCEJ na www.vitalityslezsko.cz



KRÓTKO

TOI TOI NA ŚWIĘCIE

CZEŚKI CIESZYN (wib) – Po zdarzających się w ubiegłych latach skargach na osoby udające się „za potrzebą” pod miejskie drzewka i na podwórka, Urząd Miasta w Czeskim Cieszynie postanowił wynająć 10 mobilnych toalet, które służyć będą uczestnikom XXI Święta Trzech Braci. – Korzystać będzie z nich można od piątku 17 czerwca do niedzieli 19 czerwca, umieszczone będą na rynku obok ratusza. W czasie Święta otwarte też będą „stałe” toalety we wnętrzach kina, dworca oraz Kawiarni i Czytelni „Noiva” – wyjaśnia Dorota Havlíková, rzeczniczka magistratu.

* * *

WSPÓLNIE PRZY OŁTARZU

BYSTRZYCA (kor) – Miejscowy kościół ewangelicki oraz otaczający go plac kościelny staną się jutro miejscem niecodziennej imprezy. Na trzecim już z kolei wspólnym nabożeństwie spotkają się wierni zborów obu działających w Bystrzycy Kościołów protestanckich: Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W. oraz Luteranckiego Kościoła Ewangelickiego A.W. Po wspólnym nabożeństwie wierni na placu kościelnym zjedzą wspólnie obiad i będą mogli obejrzeć bogaty program. W tym roku w programie weźmie udział m.in. polska formacja Vocalis, będą konkursy dla dzieci i ich rodziców. Nabożeństwo rozpocznie się o godz. 10.30.

* * *

WITALI MALUCHY

GRÓDEK (kor) – Czerwiec to w Gródku m.in. tradycyjna uroczystość powitania nowych mieszkańców gminy. Od ubiegłego czerwca przyszło na świat dwadzieścioro małych gródeczan (w tym dwoje bliźniąt), czyli o jedną trzecią mniej niż rok wcześniej. W Urzędzie Gminy przywitano ich jednak w czwartek zaledwie piętnastu, piątka rodziców zrezygnowała z tej pięknej uroczystości.

* * *

NA MECZ DO DOMU PZKO

NAWSIE (kor) – W ramach remontu kapitalnego nawiejskiego Domu PZKO został w jego sali zainstalowany nowoczesny sprzęt audio-wideo. Można tam więc na dużym ekranie, największym w Jabłonkowskim, oglądać filmy, a także mecze sportowe, i to z bardzo dobrym nagłośnieniem. Skorzystali już z tego m.in. fani hokeja, którym nie udało się zdobyć biletów do trzynieckiej Werk Areny na tegoroczne playoffs ekstraklasy hokeja, gdy zespół HC Stalownicy Trzynec zdobył tytuł mistrzów RC.

Po polsku za kilka miesięcy

Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych miesiącach także na terenie Trzyńca pojawią się polskojęzyczne napisy. Nie będzie ich wprawdzie na ulicach, jak jest, na przykład, w Czeskim Cieszynie czy Jabłonkowie, ale przy wjeździe do miasta pojawią się dwujęzyczne czesko-polskie tablice wjazdowe i wyjazdowe. Być może też polskie tablice pojawią się na dworcach i przystankach kolejowych. Wjeżdżających do Trzyńca kierowców będą też witały tablice w językach: czeskim, polskim, angielskim i niemieckim.

– Rada Miasta na swoim kwietniowym posiedzeniu zobowiązała Zarząd Miasta do opracowania harmonogramu wprowadzania dwujęzycznego nazewnictwa, a także jego sfinansowania – powiedział naszej redakcji ks. senior Bogusław Kokotek, przewodniczący miejskiej Komisji ds. Mniejszości Narodowych. – Czesko-polskie tablice wjazdowe i wyjazdowe pojawią się nie tylko na terenie miasta, ale też we wszystkich jego dzielnicach, dawniej samodzielnych wioskach. Zarazem radni zobowiązali burmistrz Palkovską do wystosowania listu do spółki akcyjnej Czeskie Koleje w sprawie polskich napisów na dworcach i przystankach kolejowych: w Trzyńcu-Końskie, Trzyńcu i Trzyńcu-Łyżbicach. Wszystkie te sprawy powinny zostać załatwione do 21 czerwca.

Radni powołali też w kwietniu specjalną komisję do spraw związanych z wprowadzaniem w Trzyńcu dwujęzycznego nazewnictwa. Jej członkami są burmistrz Palkovská, ks. Kokotek oraz kierownicy

wydziałów: inwestycji, transportu i ekonomicznego Urzędu Miasta. – Spotkaliśmy się na kilku zebraniach, omówiliśmy wszystkie aspekty związane z wprowadzaniem dwujęzyczności, opracowaliśmy je w szczegółach i zostały one przedstawione Zarządowi i Radzie Miasta. I to włącznie z terminami – podkreślił szef Komisji ds. Mniejszości Narodowych.

Rada Miasta zajmie się sprawami dwujęzycznego nazewnictwa dopiero pod koniec czerwca. Wiadomo, że na terenie miasta powinno się pojawić 47 dwujęzycznych tablic wjazdowych i wyjazdowych. Z tego cztery zostaną zainstalowane na drogach, których właścicielem jest miasto Trzyńiec. 13 pojawi się na drogach krajowych, których właścicielem jest Dyrekcja Dróg i Autostrad, a 30 na drogach drugiej i trzeciej kategorii, będących własnością Urzędu Województwa Morawsko-Śląskiego w Ostrawie. – Koszty instalacji tablic obliczyliśmy na przeszło 80 tys. koron. Koszty te będą

pokryte ze specjalnego programu dotacyjnego związanego z wprowadzaniem Europejskiej Karty Języków Mniejszościowych lub Regionalnych. Dotacja powinna wpłynąć pod koniec roku 2011, a więc tablice będą instalowane dopiero na początku roku 2012 – uściślił ks. Kokotek.

Tablic powitalnych w czterech językach będzie pięć, także one będą kosztować około 80 tys. koron i będą zainstalowane do końca września bieżącego roku. Do końca czerwca powinny zareagować na list burmistrz Palkovskiej władze Czeskich Kolei w kwestii polskich napisów. Szef Komisji ds. Mniejszości Narodowych uważa, że odpowiedź będzie pozytywna.

– Chciałbym w imieniu miejskiej Komisji ds. Mniejszości Narodowych podziękować za dobrą współpracę przy realizacji tej sprawy, której tak długo nie udało się wprowadzić w życie, szczególnie burmistrz Věře Palkovskiej i wszystkim radnym – dodał ks. Kokotek. **(kor)**

Dom Narodowy doczeka się rekonstrukcji?

Niszczący od wielu lat secesyjny Dom Narodowy w Starym Boguminie doczeka się przebudowy. Przed czterema laty budynek został wykupiony przez miasto od prywatnego właściciela (negocjacje w tej sprawie ciągnęły się przez 10 lat). Bogumin wyłożył na ten cel 6,5 miliona koron, kolejne dwa miliony kosztowało przygotowanie projektu jego przebudowy. – Prace pochłoną aż 80 milionów koron, dlatego miasto zdecydowało się poszukać na ten cel dotacji – mówi Lucie Balcarová, rzeczniczka bogumińskiego ratusza.

Prace przyspieszyć może paradoksalnie niedawna katastrofa budowlana, w czasie której runęła część stropu nad głównymi schodami. – Obecnie stoimy przed dylematem, czy naprawić tylko uszkodzony element stropu, czy też rozpocząć gruntowną przebudowę – przyznaje Balcarová. Na przeszkodzie stoją przede wszystkim wysokie koszty inwestycji, gdyż jak dotąd nie udało się znaleźć właściwego programu dotacyjnego, który pozwoliłby na planowe komercyjne wykorzystanie obiektu. – Projekt zakłada, iż w bu-

dynku znajdować będą się: restauracja, sala taneczna, hotel, sale wystawowe oraz centrum informacyjne – wyjaśnia rzeczniczka magistratu. – Cała dokumentacja jest gotowa i teoretycznie już dziś moglibyśmy ogłosić przetarg na wykonawcę. Niestety, jak dotąd nie znaleźliśmy źródła dofinansowania – dodaje Jitka Ptošková, kierownik Wydziału Rozwoju i Inwestycji Urzędu Miasta w Boguminie.

Zawalenie się stropu w pochodzącym z 1902 r. budynku secesyjnym nikogo nie dziwi, w dawne centrum

życia kulturalnego w Starym Boguminie nie inwestowano bowiem od bardzo długiego czasu.

– Katastrofę spowodowało najprawdopodobniej przegniecie tramu, co ma związek z przeciekającym dachem. Swoje zrobił także wiek drewnianej konstrukcji – uważa Stanislav Svrčina z bogumińskiego Wydziału Gospodarki Nieruchomościami. Budynek znajduje się pod opieką Urzędu Ochrony Zabytków – on zdecyduje o wyglądzie i sposobie wykonania repliki dawnego stropu. **(wib)**

CYTAT DNIA

– Jeśli Cezary Grabarczyk nie potrafi sobie poradzić, to niech będzie mężczyzną i odejdzie. Nie dał sobie rady z drogami, trzeba go zdymisjonować – powiedział szef SLD, Grzegorz Napieralski, komentując problemy ministra infrastruktury z chińską firmą Covec w sprawie budowy autostrady A2. – Premier mówił, że Grabarczyk nie poradził sobie dotychczas, ale na pewno poradzi sobie z drogami. Pytanie, ile warte jest słowo pana premiera – komentował Napieralski. – Przydałby się może taki prawdziwy audyt – dodał. **(kor)**

»Bajka« poszukuje młodych talentów

Scena Lalek „Bajka” TC zaprasza na casting do roli w spektaklu „Śląskie powiarki z pokładu Idy” w reżyserii Józefa Czerneckiego. Szanse mają przede wszystkim utalentowane dziewczyny w wieku 16-20 lat.

Casting odbędzie się w czwartek 23 czerwca o godz. 16.00 w Teatrze Cieszyńskim. Dyrektor TC Karol Suszka, kierownik „Bajki”, Jakub Tomaszek, oraz reżyser proszą adeptki o przygotowanie fragmentu prozy,

wiersza oraz piosenki. Podczas przesłuchania sprawdzone będą również zdolności wokalne i ruchowe. Informacje można uzyskać u Krystyny Czech – adres mailowy bajka@tdi-vadlo.cz, tel. 725 781 299. **(dc)**

Ciężarówki niemile widziane

Samochody ciężarowe nie mogą już skracać sobie objazdu z Ostrawy do Karwiny przez centrum Stonawy – po zbyt szerokiej, pełnej zakrętów drodze prowadzącej obok szkoły, Urzędu Gminy i przychodni lekarskich. Władze Stonawy zdobyły pozwolenie karwińskiego Inspektoratu Transportu na umieszczenie odpowiednich znaków drogowych. Drobny problem dotyczył pokrycia związanych z tym kosztów. – Województwo nie chciało tego finansować, więc, by uniknąć długo trwających pertraktacji na ten temat, sami zapłaciliśmy wypożyczenie znaków. To nieduża kwota, nie przekraczająca 4 tys. koron, a bezpieczeństwo i spokój mieszkańców są ważniejsze. Kierowcy przestrzegają znaków, nie widać już ciężarówek w centrum – powiedział wójt Stonawy, Andrzej Feber.

Z kolei w sąsiedniej Suchej Górnej po dwuletnich staraniach udało się załatwić wprowadzenie zakazu wjazdu tirów do centrum gminy. Na ul. Cierlickiej, przy której znajdują się m.in. dwie szkoły, umieszczone zostały znaki drogowie zabraniające wjazdu pojazdów powyżej 12 ton.

– Wymagało to zmiany oznakowania od Czeskiego Cieszyna po Frydek-Mistek, by tiry w ogóle nie miały szansy dostać się na drogę II/474 – powiedział radny wojewódzki Henryk Małysz, który pomagał władzom gminy przeforsować zmiany na szczeblu wojewódzkim. Na całej trasie między Czeskim Cieszynem a Frydkiem-Mistkiem tiry powinny zniknąć z dróg drugiej klasy. **(dc)**



Znak zakazu wjazdu samochodów ciężarowych umieszczony obok czeskiej szkoły w Stonawie.



Twierdzą, że epidemia krwawej biegunki już nam nie grozi.
BRONISŁAW LIBERDA

Po Festiwalu PZKO – porachunkowe...

Jest niepisany zwyczajem, by po każdej imprezie pezetka-owskiej zrobić tzw. zebranie porachunkowe, w trakcie którego omawiane są wszystkie aspekty odbytej imprezy. Pora więc na krótkie podsumowanie Festiwalu PZKO 2011, który odbył się 4 czerwca w Werk Arenie w Trzyńcu. Dzisiaj można śmiało powiedzieć, że był to szczęśliwy dzień dla wszystkich członków PZKO.

KOROWÓD

Był największą niewiadomą. Udział wykonawców i uczestników festiwalu w korowodzie przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania. Nie sprawdziły się narzekania malkontentów, że jest to przeżytek i należy z niego zrezygnować. Wprost przeciwnie. Korowód festiwalowy był manifestacją naszej jedności, wyrazem naszej żywotności, a udział dzieci i młodzieży napawa optymizmem na przyszłe lata.

CHÓRY I ZESPOŁY

To nasze perły w koronie. Koncert chórów przygotowany perfekcyjnie przez Leszka Kalinę oraz jego wspaniałe wykonanie przez prawie 500 chórzystów było przykładem najwyższego poziomu artystycznego, który reprezentują wszystkie zaolziańskie chóry. U niejednego słuchacza koncert chórzystów wy-

wołał gęsią skórę i coś chwyciło za gardło słuchając koncertującego Klemensa Słowiczka. Choreografia oraz scenariusz występu ponad 400 członków naszych zespołów, przygotowany przez Barbarę Mračną, po raz kolejny pokazał, że PZKO posiada, co prawda amatorskie zespoły taneczne, ale na najwyższym, profesjonalnym poziomie.

GIMNAŚCI

Na zakończenie programu artystycznego wystąpili wędryńscy Gimnaści. Wszyscy licznie zgromadzeni w Werk Arenie z zapartym tchem patrzyli jak na wysokość kilku metrów wspinają się po barkach swoich rodziców kilkuletnie pociechy. Nic dziwnego, że każda wykonana figura nagradzana była burzą oklasków.

STOISKA

Wszystkie stoiska MK PZKO oferowały wspaniałe tradycyjne przysmaki naszej kuchni regionalnej. Bogata oferta kulinarna przygotowana była przede wszystkim przez Kluby Kobiet poszczególnych Miejskowych Kół PZKO, bez których nie obędzie się żadna pezetkaowska impreza. Nagrodą za ich trud i wysiłek były zadowolone twarze wszystkich uczestników festiwalu zjadających się przygotowanymi smakołykami.

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

Wystawa Stowarzyszenia Artystów Plastyków, opracowana przez Darynę Krygiel, mogła natchnąć swoim duchem unoszącym się nad prezentowanymi pracami w pięknej galerii Domu Kultury „Trisia”. Wystawa „Historia i współczesność Polaków



Fot. MAREK SANTARIUS

Jedną z atrakcji Festiwalu PZKO było regionalne jedzenie.

na Zaolziu”, przygotowana przez Mariana Steffka, w bardzo interesujący, a równocześnie przystępny sposób pokazała nasze losy na przestrzeni wieków. Twórcy ludowi z Mikroregionu Górólko Swoboda prezentowali przyglądającym się z zainteresowaniem widzom swoje umiejętności i wyroby. Skromna, ale jakże interesująca wystawa prac dzieci z PSP, biorących udział w konkursie na plakat festiwalowy, przyciągała

rzęszkę zwiedzających. W stoisku państwa Wirthów można było zakupić książki i zagłosować na logo PZKO. Wspaniała muzyka w wykonaniu zespołów młodzieżowych na podium „Pod lasem” oraz dyskoteka DJ Bartnickiego przyciągnęły tłumy młodych ludzi.

GOŚCIE

Dopisali zaproszeni goście. Przyjechali przedstawiciele najwyższych

władz Polski z ambasadorem Janem Pastwą, konsul Anną Olszewską, senatorem Tadeuszem Skorupą i dyrektorem Kancelarii Senatu RP, Romualdem Łanczkowskim na czele. Ministerstwo Kultury Republiki Czeskiej reprezentował Václav Appl, hetmana województwa morawsko-śląskiego Svatomír Retman, a Urząd Miejski w Trzyńcu trzech wiceburmistrzów: Ivo Kaleta, Milada Hejmejová i Ivo Kantor. Obecny był również senator Petr Gawlas z Jabłonkowa. Nie zabrakło dyrektora generalnego trzynieckiej huty, Jerzego Cieniwały oraz dyrektora generalnego klubu HC Stalownicy Trzyniec i gospodarza Werk Areny w jednej osobie – Eugeniusza Delonga.

Miłym akcentem było spotkanie zorganizowane przez przedstawicieli samorządu w Urzędzie Miasta Trzyniec oraz przekazanie odznaczeń siedmiu członkom PZKO.

Czy były jakieś potknięcia? Ależ oczywiście! Na tego typu imprezach jest to nieuniknione. Największym był spóźniony koncert Haliny Miłnek. Wszystkich, którym to opóźnienie stworzyło jakiegokolwiek problemy, w imieniu organizatorów serdecznie przepraszam.

Serdecznie dziękuję wszystkim członkom Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, sponsorom, występującym, zaproszonym gościom, tak licznie przybyłym uczestnikom, organizatorom oraz wszystkim współpracownikom za wspólnie przeżyte chwile na Festiwalu PZKO 2011.

Jan Ryłko, prezes Zarządu Głównego PZKO

freak show



MOJA I TWOJA PARANOJA

DAREK JEDZOK, blog.jedzok.com

Zaczyna się lato, słońce przygrzewa, mózgi zaczynają się gotować. A może to wynik promieniowania z Fukusizmy? Czytam notatki prasowe i przestaję powoli wierzyć w istnienie człowieka myślącego.

Słowo stało się ciałem, Niemcy rezygnują z programu atomowego. Z powodu elektrowni zniszczonej przez trzęsienie ziemi w Japonii. Właściwie taka decyzja może być pierwszym dowodem na to, że jakieś resztki radioaktywnego opadu dotar-

ły nad Europę, a zwłaszcza nad budynki niemieckiego rządu.

Możemy się więc spodziewać kolejnych podobnych decyzji. Przecież Fukusizma nikogo jeszcze nie zakała, a tuż pod nosem mamy wielu potencjalnych zabójców. Po epidemii bakterii E. coli nie wiadomo, czy winowajcami są ogórki, kiełki czy rzodkiewki, dlatego Niemcy zakażą jedzenia warzyw. W ubiegłym tygodniu bawarski rolnik Uwe Faktor zmarł na szok anafilaktyczny po użądleniu

pszczoły, w związku z czym lokalne władze przystąpią do likwidacji wszystkich uli i barci, w sierpniu spalone zostaną wszystkie archiwalne nagrania serialu o pszczołce Mai.

Ale po co się wysilać – rzeczywistość może być jeszcze bardziej nonsensowna. W mediach pojawił się komunikat pewnej organizacji medycznej, którego absurdalność przepala wszystkie bezpieczniki i wyzwala we mnie chęć, by wybiec na miasto ubrany tylko w skarpetkę, wskoczyć

do fontanny na rynku i zagrać na puzonie „Lot trzmiela”.

Otóż – niemieckie (sic!) Stowarzyszenie Lekarzy Katolickich (sic!) oznajmiło, że można użyć homeopatii (sic!) do leczenia... uwaga, werble!... homoseksualizmu (sic!). Jedno zdanie zawiera tyle sprzeczności, że mogłoby dostarczyć materiału do felietonów na kolejne pół roku.

Nie wiem od czego zacząć. Co to jest lekarz katolicki? Czym różni się od lekarza buddyjskiego albo

lekarza-druida? Od kiedy medycyna konwencjonalna zaleca stosowanie homeopatii? Gdy ostatnio sprawdziłem, znajdowała się ona w jednej szufladce z używaniem leczniczych właściwości kryształów, piramidek i kąpieli w świetle księżycy.

No i w końcu najbardziej frapująca kwestia... Leki homeopatyczne powstają przez rozcieńczenie w wodzie substancji powodującej objawy. Strach pomyśleć, co jest rozcieńczane w lekach na homoseksualizm.

LISTY DO REDAKCJI

Czas przygotowań...

Już czas, aby zaczęto przygotowywać przyszłoroczne Zgromadzenie Ogólne Kongresu Polaków w RC. Z wielką uwagą przeczytałem wypowiedzi Józefa Szymeczka, prezesa Kongresu Polaków, w sobotnim „Głosie Ludu” (4 czerwca), w artykule pt. „Czas pierwszych przemyśleń...”. W pełni zgadzam się z kierunkiem, w którym zmierza Kongres Polaków. Mianowicie należy prowadzić taką „politykę”, która będzie umożliwiała współpracę ze wszystkimi demokratycznymi ugrupowaniami na scenie politycznej. Dlatego, jak twierdzi pan Szymeczek, niewskaza-

ne jest jakiegokolwiek prawdziwe upolitycznianie KP. A dlaczego?

Po pierwsze, żyjemy w demokratycznym społeczeństwie i nie możemy się ukierunkować na jedną partię, gdyż w następnych wyborach może wygrać inna partia, której akurat nie wspieraliśmy i moglibyśmy przez to stracić zaufanie właśnie tej rządzącej w danej chwili partii.

A po drugie, dlatego, że społeczeństwo nasze jest pod względem sympatii politycznych tak zróżnicowane, że trudno byłoby dojść do jakiegokolwiek porozumienia. Przykładem może być odpowiedź

Stanisława Gawlika na pytania w wywiadzie przeprowadzonym przez red. Alicję Sęk na stronie internetowej www.zaolzie.org w dniu 23 grudnia 2009 roku: „Czy PZKO może przynajmniej częściowo stać się organizacją niezależną? O jakim programie? Co należy formalnie uczynić?”. Stanisław Gawlik tak odpowiedział: „PZKO nic nie broni, by stało się w pełni podmiotem niezależnym. Namacalnym tego dowodem są wewnętrzne struktury Związku – Miejskowe Koła. Również zespoły artystyczne oraz sekcje są w całej rozciągłości autonomiczne. Niepo-

rozumienie wynika z tego, iż – Rada Polaków – grupa uzurpujająca sobie prawo do reprezentowania wszystkich zaolziańskich Polaków, nagminnie tę autonomię łamie występując jako jedyny i niepodważalny arbiter zarówno wobec władz RC, jak i RP (a one tę jego rolę chętnie respektują). Jest to dla zaolziańskich Polaków tym gorsze, że to grono, będące organizacją społeczną, stroi się w szatki polityczne, reprezentując stanowisko rządzących partii politycznych RC. Wciąż w te gierki społeczność PZKO, co powoduje rozdwojenie jaźni niektórych co ambitniejszych

członków Związku. Działalność tych struktur, które umniejszają niezależność PZKO należy formalnie traktować jako niezgodną ze Statutem PZKO i wskazywać na to otwarcie na wszystkich szczeblach władzy, zarówno w RC jak i w RP”. To tylko fragment obszernych bredni, których pan Gawlik udzielił red. Alicji Sęk. Cały wywiad można znaleźć na www.zaolzie.org. Wracając do wypowiedzi prezesa Szymeczka, trzeba działać tak, aby nie pozwolić różnym grupom przekształcić Kongres Polaków w Ruch Polityczny Wspólnota – Coexistentia w RC. Melchior Sikora

W głąb historii

Mają książki o swojej historii, bogato ilustrowane historycznymi zdjęciami lub widokówkami, Cieszyn i Czeski Cieszyn (autorstwa m.in. Henryka Wałowicza) czy Jabłonków (tu z kolei to „sprawka” Antoniego Szpyrca). Obecnie ukazała się książka, czesko-polskojęzyczna „Obrázky z minulosti Trzyńce – Obrazki z przeszłości Trzyńca”, której autorem jest znany zaolziański historyk Stanisław Zahradník.

– Celem publikacji jest udostępnienie czytelnikowi w formie popularnonaukowej zwięzłego zarysu historycznego regionu trzynieckiego, podbudowanego materiałami dokumentacyjnymi i danymi statystycznymi. W istocie rzeczy chodzi więc o przeszłość Trzyńca i okolicy, ze szczególnym uwzględnieniem miejscowej ludności polskiej, która na tym obszarze stanowiła początkowo większość – pisze w przedmowie autor. Dodaje od razu, że nie chodzi o monografię historyczną miasta czy regionu. – Prace badawcze utrudniał brak w Trzyńcu i subregionie instytucji zajmującej się kompletowaniem bibliografii i ochroną zabytków historycznych. Burzliwe dzieje regionu trzynieckiego i niefrasobliwe nierzadko podejście do materiałów archiwalnych oraz innych materiałów dokumentacyjnych w ubiegłym stuleciu spowodowało niepewetowane szkody w zakresie ochrony dorobku historycznego – ubolewa Zahradník.

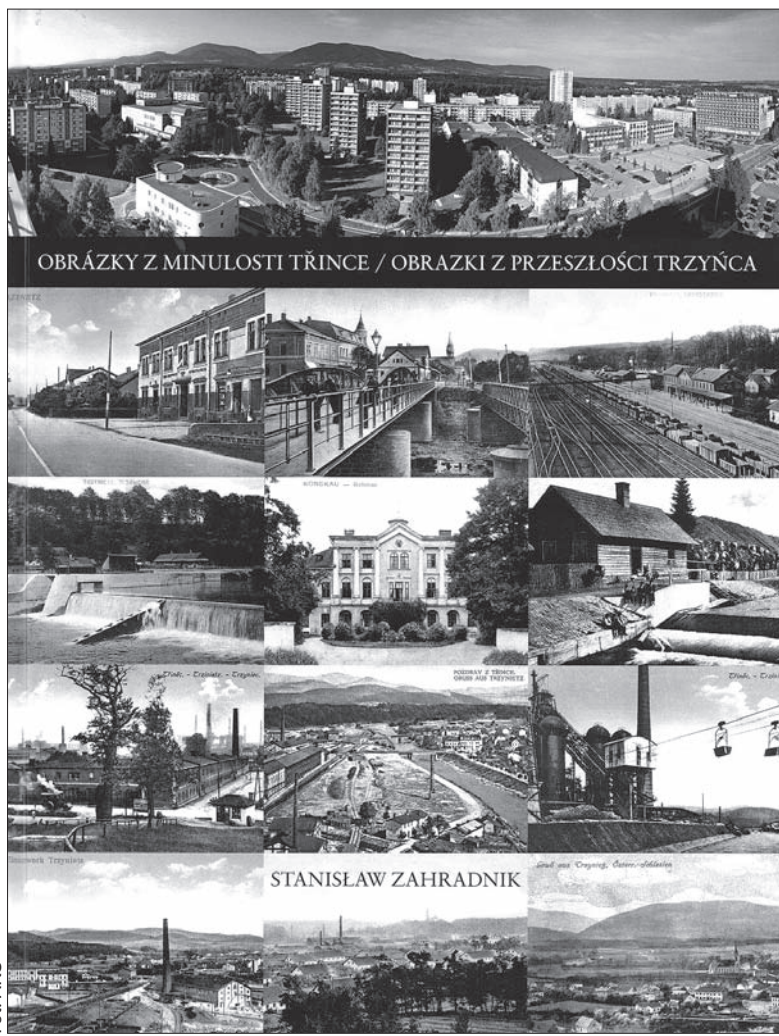
Książkę otwiera zarys historyczny, w którym autor wspomina m.in., że pierwsza historyczna wzmianka o Trzyńcu pochodzi z pierwszej połowy XV wieku, a jego nazwa wywodzi się najprawdopodobniej z polskiego słowa „trzcina”. Pierwsze szczegółowe dane o wsi znajdujemy w urbariuszu z 1770 roku. Okres rozmachu z lat 1839-1930 wiąże się zaś z rozwojem Huty Trzyńiec.

Kolejne rozdziały dotyczą polskiego społecznego życia organizacyjnego, przejawów gospodarczych ludności polskiej, życia politycznego i religijnego, szkolnictwa, zasłużonych Polaków. Jest też wykaz najważniejszych wydarzeń w dziejach Trzyńca do roku 2010, spis

ofiary hitleryzmu i stalinizmu oraz fragmenty trzynieckich kronik i pamiętników.

Książka ukazała się w wydawnictwie „Beskydy”, którego właściciel, Bronisław Ondraszek, był też redaktorem publikacji. Przekładu tekstu Zahradníka na język czeski dokonała Emilia Świder, autorem angielskiego i niemieckiego pod-

sumowania jest Radovan Binar. Adiustację polskiego tekstu przeprowadził Kazimierz Kaszper, a autorem opracowania graficznego jest Ján Petrovič. W publikacji znalazły się też zdjęcia: Pavla Zubka, Karola Nowaka, Bronisława Ondraszka, Petra Rubala, Vladimíra Knybla, Stanisława Zahradníka i Tadeusza Schulhausera. (kor)



Książka Stanisława Zahradníka o hutniczym mieście, „Obrázky z minulosti Trzyńce – Obrazki z przeszłości Trzyńca”, zapowiada się bardzo atrakcyjnie.



Bystrzycanie zaprosili przyjaciół ze Słowacji na pokazową lekcję szkolnego chóru.

Między nami, Bystrzycami

Do bystrzyckiej Polskiej Szkoły Podstawowej im. Stanisława Hadyny zawiątała w tym tygodniu delegacja 26 dyrektorów i nauczycieli szkół podstawowych oraz średnich ze słowackiej Bańskiej Bystrzycy. Stało się tak w ramach projektu Unii Europejskiej „Europejska szkoła”, podczas którego jego uczestnicy poznają na własne oczy działalność placówek szkolnych w Republice Czeskiej, na Słowacji, w Austrii, Niemczech i we Włoszech. By-

strzycanie przygotowali dla przyjaciół ze Słowacji w klasopracowni muzycznej pokazową lekcję chóru, którą poprowadziła dyrygentka szkolnych zespołów „Crescendo” i „Wiolinki”, Danuta Cymerys. Od razu wciągnęła do zajęć gości, którym ta muzyczno-śpiewacza zabawa bardzo się spodobała. Każdy ze słowackich pedagogów otrzymał też prezenty, m.in. specjalnie na tę okazję wypieczony w bystrzyckiej piekarni bochenek chleba. (kor)

Z o. Vadakkelem



Ojciec Joseph Vadakkel

Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czeskim Cieszynie gościła we wtorek charyzmatycznego misjonarza z Indii, o. Josepha Vadakkela MCBS. Należy do Zgromadzenia Misjonarzy Przenajświętszego Sakramentu w Indiach. Jego Zgromadzenie wyznaczyło go na dyrektora Eucharystycznej Płomiennej Ewangelizacji w Europie i ewangelizacją na naszym kontynencie zajmuje się od 12 lat. – Jestem ponadto dyrektorem centrów ewangelizacji w Indiach, na Filipinach, w Niemczech, a w najbliższych miesiącach otwarty zostanie nasz ośrodek w Holandii – powiedział nam o. Vaddakkel.

– Poprzez moc Eucharystii wielu ludzi zostaje uzdrowionych z nowotworów. Dochodzi do pojednania. Tam, gdzie były trudne relacje, umacnia się wiara. W swoim nauczaniu czerpię inspirację ze słów papieża Benedykta XVI i Jana Pawła II. Poza tym sam doświadczam żywej obecności Boga w swoim życiu – podkreślił o. Vadakkel.

Poprosiliśmy gościa także o porównanie podejścia do katolicyzmu i chrześcijaństwa w Azji i Europie.

– Indie to kraj ludzi wierzących i wielu religii: buddyzmu, hinduizmu, islamu i chrześcijaństwa. I chociaż chrześcijan, w tym katolików, nie jest zbyt dużo, to wszyscy mieszkańcy Indii wierzą w jednego Boga. I to ich łączy. Ich życie jest bardzo głębokie duchowo, ich wiara jest głęboka. W rodzinach wszystkie problemy rozwiązywane są poprzez wiarę w Boga i modlitwę. Dlatego może w Indiach więzy rodzinne są mocniejsze niż w Europie. To widać, na przykład, po mniejszej liczbie rozwodów, rozwodzi się zaledwie jedno małżeństwo na czterysta – odpowiedział o. Vadakkel.

O. Joseph Vadakkel gościł w Czeskim Cieszynie już po raz drugi. Podobnie jak w ubiegłym roku, spotkanie z misjonarzem z Indii przyciągnęło licznych zainteresowanych. W środę i w czwartek duchowny odwiedził także Bystrzycę i Wędrzynę.

– Natomiast w dniach 21-23 czerwca o. Joseph będzie prowadził rekolekcje w Jabłonkowie, a 24 czerwca wygłosi kazanie podczas mszy św. w Karwinie – poinformowali nas Jadwiga i Franciszek Frankowie, organizatorzy spotkania. (kor)

W tym roku bez rekordów



W oczekiwaniu na strzał...

Na nowym stadionie sportowym przy ul. Frydeckiej w Czeskim Cieszynie rywalizowali w czwartek lekkoatleci z Gimnazjum Polskiego. Mistrzostwa szkoły w królowej sportu, organizowane dzięki wsparciu finansowemu czeskokoczyńskiego Urzędu Miasta, są od kilku lat stałym punktem gimnazjalnego kalendarza. – W tegorocznej edycji zawodów uczestniczyła większość naszych uczniów, co chyba bardzo dobrze świadczy o ich sprawności fizycznej – przyznaje Jerzy Gąsior, nauczyciel wychowania fizycznego.

W tym roku nie pobito ani rekordu świata, ani rekordu szkoły (najlepsze wyniki z poszczególnych dyscyplin w historii szkoły można znaleźć w specjalnej gablocie na gimnazjalnym korytarzu). Winę za brak nowych wpisów do annałów można zrzucić na niesprzyjającą pogodę.

Organizatorzy pomyśleli także o widzach. Grupa młodzieży przygotowała drugą odsłonę „Cieszyńskiego Vancouver”, a więc swego rodzaju wariacji na temat Igrzysk Olimpijskich, przygotowanych w ramach tzw. Małych Grantów, projektów szkolnych dofinansowanych przez firmę T-Mobile. Pierwszy „Vancouver” odbył się w ubiegłym roku na czeskokoczyńskim lodowisku, a tegoroczni uczestnicy, zamiast łyżew, ubrali na nogi rolki. – Zabawa była przednia, zadowolenia z niej nie kryli nie tylko sami gimnazjaliści, ale także Jana Tomalová z Fundacji T-Mobile, która odwiedziła nasz „Cieszyński Vancouver” – opowiada Roman Zemene, koordynator gimnazjalnych Małych Grantów. (wib)

Pięć dni na plaży w... Cieszynie

Już za niecałe dwa tygodnie na rynku w Cieszynie i Czeskim Cieszynie odbędzie się inauguracja ogólnopolskiego cyklu rekreacyjnych turniejów siatkówki plażowej, który przebiegać będzie w kilku polskich miastach przez cały okres wakacyjny. Cieszyńskie wydarzenie, odbywające się w dniach 22-26 czerwca, będzie miało wymiar transgraniczny, dlatego „Głos Ludu” objął je swoim patronatem medialnym. O „Plaży 2011” rozmawiamy z jej pomysłodawcami i głównymi organizatorami – Marcinem Strządałą oraz Pawłem Bajtlikiem.

Z tego co wiem, to pomysł na „Plażę” nie jest najświeższej daty, próbowaliście robić coś w tym kierunku przez kilka lat...

Paweł Bajtlik: Pomysł zrodził się trzy lata temu, gdy zaczęliśmy organizować małe turnieje siatkówki plażowej w Cieszynie. Z biegiem czasu dojrzewała w nas myśl, że można byłoby przenieść się także do innych miast w Polsce. I tak w ubiegłym roku gościliśmy w Bielsku-Białej i Ustroniu, a teraz wkraczamy jeszcze bardziej w głąb Polski i w programie mamy już dziewięć miast z całego dosłownie kraju, od północy do południa.

A pomysł z plażą na rynku?

P.B.: Byliśmy na kilku podobnych imprezach i tam poczuliśmy klimat. Dlatego chcieliśmy ten pomysł przenieść do Cieszyna, na zabytkowy rynek.

To się z pewnością łączyło z wieloma problemami – od osób, które nie wierzyły, że coś takiego może się udać, po problemy natury biurokratycznej... Rzeczywiście tak było?

Marcin Strządała: Zgadza się, sceptyków nie brakowało, począwszy od różnego rodzaju komisji zatwierdzających, a skończywszy chociażby na proboszczach cieszyńskich parafii („Plaża” odbywać się będzie m.in. w Boże Ciało – przyp. red.). Musieliśmy się bardzo postarać, by zdobyć potrzebne dokumenty i moc zrealizować imprezę właśnie w tym miejscu. Otrzymaliśmy też wielką pomoc z różnych stron, szczególnie od byłego już burmistrza Cieszyna, Bogdana Ficka. Projekt powstał w 2010 r., jednak komisja Euroregionu Śląska Cieszyńskiego (projekt został dofinansowany z Funduszu Mikroprojektów Euroregionu Śląsk Cieszyński) poparła nasz wniosek dopiero we wrześniu, dlatego realizację musieliśmy przełożyć na kolejny sezon letni.

Cofnijmy się jeszcze na chwilę w czasie i wyjaśnijmy, że nie jest to pierwsza impreza przez was organizowana i że macie już spore doświadczenie w, nazwijmy to, branży sportowej...

M.S.: Może zacznę trochę z drugiej strony. Siatkówka plażowa jest sportem, który bardzo się podoba, organizowaliśmy wiele rywalizacji w różnych dyscyplinach sportu – koszykówce, piłce ręcznej i nożnej, kolarstwie górskim – i mamy pewien przegląd. Dzięki doświadczeniom organizacyjnym, wolontaryjnym dostrzegliśmy też, że imprezy rodzinne, rekreacyjne, nienastawione stricte na rywalizację, cieszą się największym powodzeniem. Postanowiliśmy więc połączyć jedno z drugim i wyszła z tego „Plaża”.

Organizowaliście sportowe zmagania jako kto?

P.B.: Jako Akademicki Związek Sportowy w Cieszynie, a po dwóch latach działalności w AZS założyliśmy Stowarzysze-

nie Animacji Kultury i Sportu „Anima pro activ”, co dawało nam większe możliwości w pozyskiwaniu finansowego wsparcia naszych imprez. Po podliczeniu wszystkich imprez przez nas organizowanych lub współorganizowanych – od wolontariatu po pełny udział – wyszło nam ponad 70 wydarzeń w ciągu sześciu lat działalności.

M.S.: Paweł powiedział 70, to

zabytkowa, że na rynku jest inna impreza, że piasek może zaszkodzić kanalizacji itp. Musieliśmy więc przedstawiać całe mnóstwo technicznych dokumentów zaświadczających o tym, że wszystko będzie zabezpieczone.

P.B.: Musieliśmy się zobowiązać się do tego, że rynek pozostawimy w postaci zastanej przed przyjazdem pierwszej ciężarówki. Dlatego trzeba było zadbać o wszelkie

my pasjonatów i ludzi bardzo pozytywnie zakręconych na punkcie siatkówki, z którymi chcielibyśmy nawiązać współpracę.

Właśnie, porozmawiajmy chwilę o transgraniczności. Czy jest to jeden z ważniejszych celów tego projektu i ogólnie waszej działalności?

P.B.: Część projektów, które już zrealizowaliśmy, można by określić

tami Polski a członkami kabaretu Łowcy.B.

M.S.: A później w kilkudniowym programie znajdują się m.in. różnego rodzaju warsztaty dla dzieciaków, spotkania z reprezentantami Polski, zajęcia siatkarskie przez nich prowadzone, będą różne konkursy, zabawy, w których każdy będzie mógł uczestniczyć (mamy fajne nagrody – plecaki, firmowe ciuchy). Imprezy odbywać będą się także wieczorami – m.in. na 23 czerwca zaplanowaliśmy kino plenerowe. Będzie strefa historii polskiej siatkówki, strefa historii AZS i strefa kibica, w której wyświetlane będą mecze polskiej reprezentacji siatkarskiej.

P.B.: A jeżeli ktoś nie będzie miał ochoty na sportowy wysiłek, będzie mógł się udać do strefy wypoczynku, z leżawkami pod palmami, z grillem hawajskim i drinkami owocowymi, oczywiście bezalkoholowymi. Chciałbym też zaznaczyć, że udało nam się nawiązać współpracę z Fundacją „Mam marzenie”, spełniająca życzenia dzieci nieuleczalnie chorych. W trakcie całego turnieju będziemy zbierać pieniądze, na rzecz fundacji przeznaczymy też część dochodów ze sprzedaży koszulek i innych gadżetów.

Trzonem programu będzie siatkarski turniej główny. Jak można się do niego zgłaszać?

M.S.: Rozpiska jest na 24 par kobiecych i 64 męskich. Zgłaszać można się do 21 czerwca, do godz. 18.00. W turnieju może wziąć udział naprawdę każdy, bez względu na prezentowany poziom gry.

P.B.: Jeżeli uda nam się zapelnąć listę startową, to do rozegrania będzie prawie 170 meczów, a więc porażająca liczba, miejmy nadzieję, że w Cieszynie będzie to rekord. Po bokach dwóch boisk ustawione będą także trybuny, które pomieszczą ok. 150 osób.

W innych miastach Polski „Plaża” też będzie usypywana na rynkach?

M.S.: Nie, nie (śmiech). Bazujemy na obiektach miejskich już przygotowanych lub jeszcze przygotowywanych na nasze imprezy.

A finał w Wilkasach na prawdziwej plaży nad jeziorem?

M.S.: Nie na prawdziwej, ale w pobliżu jeziora. Plaża na naturalnym piasku będzie nad jeziorami w Białymstoku i Pile.

Czy w przypadku powodzenia tegorocznej „Plaży”, ma ona szansę stać się imprezą cykliczną?

M.S.: Wpływ na to będzie miało z pewnością wiele czynników. Po pierwsze – ludziom musi się podobać, a po trzecie – sponsorom i partnerom musi się podobać. Bez tych ostatnich nie damy sobie rady, szczególnie, że kolejne edycje nie będą już organizowane w ramach unijnego projektu.

Rozmawiał: WITOLD BIERNAT



Marcin Strządała (z lewej) i Paweł Bajtlik.

może brzmie bardzo górnołotnie, ale tutaj wliczyliśmy zarówno najmniejsze wydarzenia, jak i te o zasięgu ogólnopolskim, co wynika jednak z faktu, że bardzo poważnie podchodzimy do każdej organizowanej przez nas imprezy.

To pierwsze tego typu wydarzenie w Cieszynie, wy macie spore doświadczenie w organizacji imprez sportowych, ale przyznajmy, że nie na taką skalę. Czego najbardziej się obawiacie – 500 ton piasku na zabytkowym bruku, deszczu, wiatru?

M.S.: Najbardziej obawiamy się pogody, choć ogólnie jesteśmy optymistami, staramy się patrzeć na wszystko pozytywnie i szukać optymalnych rozwiązań. Co do pozostałych obaw, to powiem szczerze, że z uwagi na ogrom pracy nie mamy na nie czasu.

Ja jednak z uporem będę szukał najsłabszego punktu, który jest zarazem waszym największym atutem – a mianowicie piasku wysypanego na zabytkowym rynku. Przecież musicie się obawiać, czy wszystko uda się zrealizować zgodnie z planem, by po posprzątaniu całego bałaganu rynek został nietknięty...

M.S.: Rzeczywiście obawy z tym związane były bardzo duże, dlatego przygotowaliśmy się od trzech lat. Wspomniany już burmistrz Fickę wyraził zgodę, projekt został zaakceptowany i nie ma wyjścia, trzeba go teraz realizować. A w tym roku nie było już tak łatwo, bo okazało się, że kostka jest

środkami bezpieczeństwa i jestem pewien, że się uda.

Zadbać o wszelkie środki bezpieczeństwa – to brzmi banalnie. Skąd wiedzieliście, jakie to mają być środki? Ktoś już robił coś podobnego w przeszłości?

M.S.: Tak, robił, ale nasz projekt jest pionierski (śmiech).

A co stanie się z piaskiem po imprezie?

M.S.: Część piasku przekazujemy miastu – przyda się w czasie zimy, czy też do uzupełniania piaskownic i boisk, a część, ok. 400 ton, Paweł bierze dla swojego kota (śmiech). A tak na poważnie, to są prywatne przedsiębiorstwa, które z pocałowaniem ręki posprzątałyby rynek i wzięły sobie cały ten piasek na własność.

W czasie konferencji promocyjnej „Plaży 2011” mówiliście o bogatych tradycjach siatkarskich naszego regionu. Jakie to są tradycje?

M.S.: Z tego, co pamiętam, to początki cieszyńskiej siatkówki sięgają lat 50. Nie chciałbym się jednak wgłębiać w historię, o tradycjach świadczy chyba najlepiej duże zainteresowanie tym sportem mieszkańców, działa tu kilka lig amatorskich, zaś stolicą regionalnej siatkówki jest Bielsko-Biała – BKS występuje przecież w najwyższej klasie rozgrywkowej, a BBTS też plasuje się w czołówce polskich klubów. Śląsk Cieszyński sięga także za granicę i nie ukrywam, że po czeskiej stronie szuka-

mianem transgranicznych. Mamy też na koncie jeden stricte transgraniczny projekt realizowany wspólnie z Centrum Pedagogicznym dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie, które poprosiło nas o partnerstwo przy Transgranicznej Akademii Sportowej. Współpraca układała się na tyle dobrze, że postanowiliśmy, iż wraz z nimi napiszemy inny projekt unijny, a więc „Plażę 2011”. Jest to zatem projekt transgraniczny, a po czeskiej stronie odbędzie się część jego wydarzeń, m.in. spotkania z wybitnymi osobistościami świata siatkówki – reprezentantami i trenerami kadry narodowej, organizatorami World Touru itd. Już teraz serdecznie zapraszamy do kompleksu Średniej Szkoły Hotelarskiej w Czeskim Cieszynie.

M.S.: W spotkaniach tych uczestniczyć będą osoby, które do tej pory większość z nas oglądać mogła zaledwie w telewizji, a teraz nadarzy się okazja do osobistego spotkania, czy nawet krótkiej rozmowy.

„Plaża – Siatkówka Plażowa” zakończy się w Cieszynie na kilka dni. Spróbujcie w telegraficznym skrócie przedstawić, co będzie się w tym czasie działo.

P.B.: Zaczniemy od tego, że już 20 czerwca rozpocznie się wysypywanie piasku na cieszyńskim rynku, następnego dnia ustawiać będziemy miasteczko, a 22 czerwca o 13.00 uroczymy, otworzymy „Plażę 2011” meczem gwiazd, rozegranym pomiędzy reprezentan-

ROZMOWA Z JOANNA PAPUZIŃSKĄ, ZNANĄ PISARKĄ LITERATURY DZIECIĘCEJ

Dorośli nie doceniają wyobraźni dziecka

Na rynku wydawniczym jest dziś bardzo dużo książek dla dzieci. Czy jednak nie uważa pani, że w wielu tych książkach brakuje fantazji, polotu. Czegoś, co zmuszałoby dzieci do włączenia własnej fantazji?

Tak, na pewno. Ale jeżeli chodzi o książki dla młodszych dzieci, to one jednak celują do rodziców przede wszystkim, bo to rodzice decydują o wyborze, i że one się dopasowują tymi różnymi stylami, poziomami do typu myślenia rodziców. Są rzeczy bardziej awangardowe, z wyobraźnią, z jakimiś pomysłami, jak na przykład choćby „Opowieść moja”, ale one nie znajdują takiej dużej publiczności wśród rodziców. Chyba bardziej do nich przemawiają jakieś prostsze, bardziej tradycyjne rzeczy. Ale wydaje mi się, że to dobrze, że na rynku są książki na różne gusta, że nie ustala się jednej normy odgórną, że książka powinna być taka i taka, a inna już nie może być, ale że jest pluralizm.

Czasami odnoszę wrażenie, że książki tłumaczone z języka angielskiego są tłumaczone niezręcznie.

No tak, ale co jest z angielskim? Standardy angielskiego bardzo się obniżyły. Każdy uważa, że zna ten język i może tłumaczyć, bierze się za to, jak ma gdzie, i rezultatem są te straszne konstrukcje, które czytamy czasem, i źle tłumaczone książki. Ale to nie dotyczy tylko książek dla dzieci. Bo pewnie, że jak to jest Szekspir czy ktoś taki, to za tłumaczenie zabierają się znawcy. Ale zwykłe książki – kryminały, literaturę lekką – tłumaczą czasem pół-fachowcy i takie są tego skutki.

Niektórzy rodzice twierdzą, że spora grupa książek skierowanych do młodego czytelnika jest zbyt trudna. Czy aby rodzice nie oceniają zbyt nisko swych dzieci?

Wydaje mi się, że dorośli nie doceniają wyobraźni dzieci, to jest dosyć częste zjawisko. Ja na przykład zadaję dzieciom zagadki, tak jak dzisiaj, i czasami nauczyciel mi



Joanna Papuzińska

przerywa i mówi: „Oni tego nie przerabiali w szkole, oni tego nie będą wiedzieli”. Ale tu nie chodzi o jakieś wycuczenie, ale raczej o kreatywność dziecka. I dzieci świetnie sobie z tym radzą, choć dorośli często mówią, że to dla nich będzie za trudne. Oczywiście nauczyciel ma inne wymagania, bo jest inna sytuacja w klasie, bo tak musi prowadzić program, by każde dziecko było w stanie go przeżyć i przełknąć, a pisarz jest w innej sytuacji, łatwiejszej, bo może apelować do tych czytelników, którzy będą w stanie go zrozumieć.

Które pani książki są w tej chwili w Polsce najbardziej popularne?

Teraz to jest taka bliźniacza para – „Rozwesołki” i „Król na wagarach”, to są takie książki z zabawami językowymi. Ostatnio na rynku pojawiła się najnowsza moja książka „Asiunia” wydana przy współpracy z Muzeum Powstania Warszawskiego. To taki zapis z okresu wojny. W pierwszym momencie było bardzo duże zainteresowanie tą książką. Trochę na przekór opiniom, że dzieci niczym się nie interesują.

Czy odwiedza pani również inne polskie środowiska poza granicami Polski?

Byłam na Litwie. Na Białoruś tylko wysyłałam książki, nie było wyjazdów pisarskich.

Czym różnią się spotkania z dziećmi w Polsce, od tych poza granicami kraju?

Ja bardzo wysoko cenię tutejsze środowisko cieszyńskie, jego działalność oświatową. Nie robiłam nigdy takiego rozeznania, wydaje mi się, że tutejsze dzieci są wspaniałe, że to przywilej dorastania na pograniczu kultur. Psychologowie twierdzą, że to rozwija wyobraźnię. Była pani świadkiem, jak te małe dzieci tu świetnie sobie radziły z poprawianiem słów czy zgadywaniem sensu związków frazeologicznych. Wydaje mi się, że dla nich – przez to, że spotykają się z językiem polskim, czeskim i „po naszymu”, język nie jest takim sztywnym gorsetem, jakąś taką skorupą nienaruszalną, tylko to jest po prostu środek komunikacji.

Z pewnością czytała pani swoje książki własnym dzieciom i

wnukom. Czy zdarzyły się słowa krytyki ze strony własnej rodziny? Bo mamę czy babcię łatwiej skrytykować niż obcą pisarkę...

Jeśli chodzi o moje wczesne utwory – to bardzo dużo czerpałam z inspiracji. Podслуchiwałam dzieci i przetwarzałam to, co one mówią. A dzieci miały dosyć dobry stosunek do tego, że ich mama jest pisarką. Jeśli chodzi o wnuków, to dzielił nas już duży przedział czasu, i oni bardzo często mnie pytali: Babciu, a jak to było, gdy byłaś mała? To często się zresztą zdarza. Pytali, jak nas bili po łapach w szkole. I z tych opowieści robiłam książkę „Darowane kredki” i „Asiunia” też częściowo jest z tego. Bo wydaje mi się, że oni ze mnie wyciągnęli takie rzeczy, które dla nich były egzotyczne, jak na przykład maczane pióra w kałamarzu. Wydało mi się, że dziecko w pewnym momencie zaczyna wchodzić w okres pytań i interesować się naprawdę wszystkim, na przykład takim upływem czasu.

Jak pani ocenia poziom obecnej prasy dla dzieci?

Mnie się wydaje, że padły już prawie wszystkie tradycyjne tytuły

O pisarce

Joanna Papuzińska jest profesorem zwyczajnym nauk humanistycznych, krytykiem literackim, autorką wielu rozpraw dotyczących literatury dziecięcej, przede wszystkim zaś licznych książek dla dzieci – tak pisanych prozą, jak i wierszem. Jej utwory są włączone do kanonu klasyki literatury dziecięcej. Do najpopularniejszych należą „Nasza mama czarodziejka”, „Rokiś”, „Czarna jama”. Najnowszą pozycją w jej dorobku literackim jest „Asiunia” – opowieść z czasów wojny. Pisarka jest laureatką wielu prestiżowych nagród, m.in. Orderu uśmiechu, Międzynarodowej Nagrody Literackiej im. Janusza Korczaka i medalu Polskiej Sekcji IBBY za całokształt twórczości. Pisarka mieszka w Warszawie. (dc)

– „Płomyk”, „Płomyczek”, „Miś”. Zamiast tego są pisma międzynarodowe, najczęściej podczepione jeszcze pod media komercyjne. Bo to są przeważnie repliki seriali telewizyjnych i tak dalej. Pisma wydawane na cały świat po prostu wychodzą taniej. Ale one zatraciły już swoją tożsamość. Może wynika to też z tego, że dzieci mniej się interesują czasopismami. Ale wie pani, mówiąc szczerze, prasa dla dorosłych też nie przeżywa rewelacyjnych momentów, też notuje spadek formy.

Najbliższe plany na przyszłość. Gdzie się pani wybiera, co pani pisze?

Chcę się wybrać w rodzinne strony, do Warszawy. Szykuję najnowszą książkę „Jak się koty urodziły”. Takie prawdziwe historie o zwierzętach w naszym domu. Czasami dzieci pytają, która z moich książek jest prawdziwa, co się wydarzyło naprawdę. Gdy opowiadam te historie o zwierzętach, to dzieci bardzo się tym interesują. Będzie to o rzeczywistych, realnych zwierzętach.

Rozmawiała:
DANUTA CHLUP

Zaolziański akcent w filmie »Lidice«

Od ubiegłego tygodnia mieszkańcy Republiki Czeskiej mogą oglądać w kinach film „Lidice”. Film reżysera Petra Nikolaeva opowiada o masakrze w Lidicach, czeskiej wiosce, której 173 mieszkańców zostało 9 czerwca 1942 roku zamordowanych przez Niemców w ramach odwetu za udany zamach na protektora Rzeszy, Reinharda Heydricha. A także o jedynym obywatelu wioski, któremu udało się przeżyć tę tragedię, bo... siedział w więzieniu za zabójstwo syna. W rolę synobójcy Františka Šímy wcielił się Karel Roden. Jednego z jego współtwórców zagrał aktor Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego, Mariusz Osmelak.

– To już trzecia moja rola, a raczej epizodzik w czeskim filmie – powiedział nam Osmelak. – Były epizody w filmach „Poslední vlak” i „Stín zmizelého”. A teraz zagrałem



Mariusz Osmelak

kilka scen w „Lidicach”. Nie wiem, czy gram postać historyczną, czy to tylko scenarzysta Zdeněk Mahler ją

dopisał (film oparty jest na książce Mahlera „Nokturno”). Ale nie wykluczam, że moja postać mogła istnieć.

Mariusz Osmelak gra Polaka Kowalskiego, którego losy zawiąły do przedwojennej Czechosłowacji. Jest on fałszerzem.

– Wszystko wskazuje na to, że Kowalski, jak i większość innych postaci, ginie podczas wojny. Tylko Šíma, którego gra Roden, przeżyje. I to jest paradoks: przeżywa właśnie człowiek skazany za morderstwo. Notabene o tym synobójcy pisze także Bohumil Hrabal w swojej książce „Obsługiwałem angielskiego króla” – stwierdził Osmelak.

Aktor Sceny Polskiej przyznał, że przed wejściem na plan filmowy nie do końca wiedział o tragedii lidickiej. – Czesi czasami porównują tę tragedię do Katynia, ale trzeba

przyznać, że Katyń to inna kategoria. Poza tym w Polsce, czy na dawniej polskich terenach, obecnie należących do Białorusi czy Ukrainy, takich spalonych i wymordowanych wiosek były setki. Niemniej Lidice to symbol. Ta zbrodnia była „pokazowa”, Niemcy wszystko filmowali, zapisywali dokładnie, jaki majątek przejmują: kosze, meble, ubrania, ile dzieci trafiło do obozu koncentracyjnego, a ile postanowiono poddać „aryzacji”. To było coś strasznego... Praca przy tym filmie była dla mnie więc nie tylko sprawą artystyczną, ale też bardzo ludzką – powiedział nam Osmelak.

Aktor wiedział jednak już wcześniej, że zbrodnia lidicka była odpowiedzią na zamach na Heydricha. – Wcześniej jednak samej sceny zamachu w scenariuszu nie było. Dokreślono ją, bo zażądali tego

Amerkanie, żeby wytłumaczyć amerykańskiej widowni, o co właściwie chodziło. Amerykańska publiczność bowiem potrzebuje, żeby wyłożyli kawę na ławę. Czechom, Polakom i innym narodom naszej części Europy nie trzeba tego tłumaczyć – stwierdził Osmelak.

Aktor Teatru Cieszyńskiego lubi grać w czeskich filmach. – Zawsze mogłem współpracować z bardzo profesjonalnymi sztabami, a przede wszystkim z bardzo sympatycznymi ludźmi, którzy służyli mi pomocą, poradzili, jak mógłbym zagrać daną rolę. I o dziwo, nigdy nie mieliśmy problemów językowych. A efekt końcowy na srebrnym ekranie był zawsze bardzo fajny – zapewnił Osmelak.

W filmie „Lidice” zagrał także inny polski aktor, Marek Adamczyk. (kor)

ODWIEDZILIŚMY POLSKĄ SZKOŁĘ PODSTAWOWĄ W NAWSIU

Tu rodzą się ciekawe pomysły

Szkoła Podstawowa z Polskim Językiem Nauczania
Adres: Pod výtponou 190
739 92 Nawsie
Tel. 558 357 528
e-mail: pzs.navsi@seznam.cz

Polska Szkoła Podstawowa w Nawsiu stoi tuż obok kościoła ewangelickiego. Wynika to z faktu, że historia szkolnictwa w tej gminie zaczęła się pisać w ewangelickiej szkole wyznaniowej. Przy drzwiach wejściowych do szkoły wmurowana jest natomiast tablica przypominająca, że w 1914 roku przebywał w Nawsiu generał Władysław Sikorski. Historia nawiejskiego szkolnictwa sięga ponad 220 lat wstecz. Pierwszy budynek szkolny, otwarty w 1784 roku, był drewniany. W 1869 roku szkoła ewangelicka przekształciła się w publiczną placówkę oświatową, a w siedemnaście lat później oddano do użytku murowaną szkołę, która służy do dnia dzisiejszego. Rekordową liczbę uczniów odnotowano w 1920 roku – wówczas w pięciu klasach kształciło się ich aż 334!

CORAZ BARDZIEJ NOWOCZEŚNIE

Dziś w nawiejskiej „dwuklasówce” – na przestrzeni ostatnich lat kompletnie wyremontowanym i nowo wyposażonym budynku – pobiera edukację 20 dzieci z klas 1-5. W przyszłym roku szkolnym ma ich być 22. – W ostatnich latach liczba ta ciągle waha się ok. 20. W przedszkolu, które mieści się w tym samym budynku i działa pod dyktando szkoły, jest ich 25, a więc maksimum, które możemy przyjąć. Dlatego jest szansa, że nasza dwuklasówka się utrzyma. Gmina na razie bez problemu udziela nam wyjątku – opisuje aktualną sytuację Halina Waclawek, która od 1998 roku jest dyrektorką szkoły. Prócz niej pracują tu nauczycielki Grażyna Štirba, Romana Molinek i Katarzyna Běčák.

Pani Halina oprowadza mnie po szkole, pokazując klasy, salę gimnastyczną, klasopracownię komputerową, kolorową świetlicę szkolną, sympatyczną niedużą stołówkę, gabinety. A także piękne akwarium, umieszczone na piętrze koło klatki schodowej, przy którym dzieci bardzo lubią się zatrzymać i karmić rybki. W dniu, gdy odwiedziłam szkołę, w jednej z klas właśnie instalowano nową tablicę interaktywną. – Od 1 czerwca realizujemy program „UE Pieniądze do szkół”. Już mamy zakupione nowe komputery i dwie nowe tablice



Jak przyjemnie słuchać czytania, leżąc na dywanie... Na zdjęciu uczniowie klas 1 i 2.

interaktywne, razem więc z tą tablicą, którą otrzymaliśmy w darze od Konsulatu, będą trzy. Teraz zaczynamy opracowywać lekcje w postaci elektronicznej. Większość będziemy musiały przygotować w czasie wakacji, pracy będzie z tym sporo, ale w nowym roku szkolnym wszystko będzie już służyło uczniom – wyjaśnia dyrektorka.

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE...

Szkolny program kształcenia nosi nazwę „Cudze chwalicie, swego nie znacie”. Jak łatwo się domyślić, akcent stawia się na tradycje i związki z regionem. W budynku mieści się Szkolna Izba Pamięci, w której znajdziemy zdjęcia i ekspozycje przybliżające historię placówki

i gminy. – Poznajemy nasz region, bliską okolicę. Co roku robimy wycieczkę rowerową po Nawsiu lub jednej z okolicznych miejscowości – zwiedzamy Jablůnków, Gródek, Łomnã, Bukowiec... W tym roku planujemy wyjazd do Millikowa. Zawsze mamy jakiś ciekawy program – w Łomnej na przykład byliśmy w muzeum, w Jablůnkowie obejrzelismy przepiękne ogrody koło sanatorium, w Milikowie chcemy odwiedzić farmę – opowiada Halina Waclawek. We wtorek odbyła się natomiast szkolna wycieczka autokarowa na zamek Bozov i do jaskini Javořičko.

Praktycznie wszystkie dzieci uczęszczają po lekcjach do świetlicy szkolnej. Dyrektorka zapewnia, że lubią tam chodzić. – Majã zajęcia rekreacyjno-sportowe, chodzą na boisko, do sali gimnastycznej, mają dużo zabawek. Czasem nawet dásają się na rodziców, gdy mają iść wcześniej do domu, bo chciałyby zostać do końca – uśmiecha się. Działa chór szkolny, dzieci biorã udział w konkursach śpiewaczych. – Od nowego roku planujemy wprowadzić kółko komputerowe oraz kółko języka angielskiego dla klas pierwszej i drugiej. Jest już takie kółko w przedszkolu – dodaje pani Halina. – Nasi uczniowie bardzo dobrze spisują się również w innych dziedzinach, jak na przykład w recytacji i matematyce. W tegorocznym konkursie matematycznym „Kangur” wszyscy trzej uczniowie,

KATARZYNA BĚČÁK

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Odkąd pamiętam, chciałam być nauczycielką. Zaczęłam co prawda studiować psychologię, ale potem zmieniłam kierunek i skończyłam nauczanie początkowe na UŚ w Cieszynie. Moje miejsca pracy nieustannie się zmieniają – w 1998 roku podjęłam co prawda pracę tutaj w Nawsiu, ale potem były Mosty koło Jablůnkowa i Wędrynia. Obecnie pracuję tutaj, zastępując nauczycielkę Elżbietę Samiec, która jest na urlopie macierzyńskim. Po wakacjach powinnam ponownie rozpocząć pracę w szkole wędryńskiej. W Nawsiu bardzo mi się podoba, jest tu bardzo fajna atmosfera, dzieci, rodzice. (dc)

ANKIETA

W nawiejskiej szkole pracują aktualnie cztery nauczycielki. Z trzema mieliśmy okazję porozmawiać.

HALINA WACLAWEK

Po skończeniu nauczania początkowego na Fakultecie Pedagogicznym w Ostrawie rozpoczęłam pracę w Nydku, gdzie wówczas była jeszcze dwuklasowa polska szkoła. Po urlopie macierzyńskim, w 1989 roku, podjęłam pracę w Nawsiu, gdzie jestem do dziś, od 1998 roku pełniąc funkcję dyrektora. Bardzo podoba mi się praca z małymi dziećmi, są chłonne wiedzy, wdzięczne za to, że się mogą uczyć i czegoś nauczyć. To trudna, ale bardzo fajna praca. Przez ostatnie lata cała szkoła została stopniowo wyremontowana, ale to

stary budynek, więc nigdy nie wiadomo, co nowego „wyskoczy” i trzeba będzie naprawić. Nie mały problem mieliśmy dwa lata temu, gdy woda zalała nam całe przedszkole. Wszystko trzeba było suszyć, zrobić nową podłogę.

ROMANA MOLINEK

Rozpoczęłam pracę w tutejszej szkole od razu po studiach – skończyłam na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie nauczanie początkowe ze specjalizacją na język angielski. Mieszkam zresztã w Nawsiu, sama chodziłam tu do szkoły, teraz moja córka uczęszcza tu do przedszkola. W czasach, gdy byłam uczennicã, szkoła oczywiście wyglądała inaczej – nie było na przykład sali gimnastycznej. Lubię wykorzystywać na lekcjach tablicę interaktywnã i komputery, mamy

reprezentujący szkołę, uzyskali wyróżnienie.

Szkoła może się pochwalić talentami sportowymi. W tegorocznym Zjeździe Gwiazdzistym zajęła w klasyfikacji medalowej pierwsze miejsce wśród szkół małoklasowych. – Zdobyliśmy dwa złote medale i jeden brązowy – mówi dyrektorka. W nagrodę reprezentacja szkoły otrzymała imponujących rozmiarów puchar, który teraz królujã pośród innych „zdobyczy” wystawionych na korytarzu. Nawiejscy uczniowie dobrze radzili sobie również podczas niedawnych Igrzysk Lekkoatletycznych.

POETYCKA KAWIARENKA I UCZTA ZIEMNIACZANA

W Nawsiu odbywa się cały szereg ciekawych imprez. Jak chyba w każdej szkole, również tu nie może zabraknąć festynu. W tym roku pogoda kompletnie nie dopisała, od rana lało, lecz nawianie bez problemu sobie z tym poradziło – przenieśli imprezę z boiska szkolnego do Domu PZKO. Tam urządzany bywa również Dzień Matki. Dzieci bardzo się cieszą co roku również na obchody swego święta, które odbywają się pod znakiem wspólnych zmagãń sportowych dzieci i ich rodziców. – Mielismy bardzo udane Święto Poezji. Miało ono charakter kawiarenki poetyckiej. Dzieci nie tylko recytowały wiersze, ale też bawiły się w kelnerów, robiãc rodzicom kawę i herbatę oraz częstując ich własnoręcznie przygotowanymi kanapkami. Fajne bywa jesienne Święto Ziemniaka. Idziemy zawsze za Olzã, na Zamczyska (to takie wzgórze w Nawsiu, gdzie według legendy był zamek, który później zapadł się pod ziemiã), tam pieczemy ziemniaki i urządzamy konkursy związane z ziemniakami – a więc rzucanie ziemniakiem do celu, konkurs na najszybciej obrany ziemniak i inne – opowiada Halina Waclawek.

Na gazetce ściennej umieszczonej na parterze można obejrzeć zdjęcia również z innych udanych imprez – jak choćby z prelekcji o życiu gadów i płazów, którą przygotował dla dzieci hodowca z Nydku, z konkursu „Superstar Szkoły Podstawowej w Nawsiu” (tytuł zdobyła Agatka Waszut) czy konkursu tanecznego „Star Dance”. Konkursy zainspirowane przez znane programy telewizyjne, w których dzieci mogą wypróbować swe zdolności muzyczne czy taneczne, są w nawiejskiej szkole popularne.

DANUTA CHLUP

REKLAMA

profesjonalnie od 1983 roku

MS MEBLE
MAŁYJUREK

KUCHNIE
GARDEROBY

www.ms-meble.pl

CL-244



HAWIERZÓW
DT ELAN

KARWINA Nowe Miasto
Al. Wyzwolenia 1764

TRZYNIEC
ul. Jabłonkowska 410 (Stovan)

CZEŃSKI CIESZYŃ
Rynek CSA

4 Gwarancja
lata

Romio

Cena sugerowana CR340A++
11 990,-
Razem 9 207,-

Cena promocyjna
8 990,-
+PHE 217,-

Cena sugerowana CR340XA++
13 990,-
Razem 11 207,-

Cena promocyjna
10 990,-
+PHE 217,-

Lodówka CR340A++
w klasie energetycznej A++

Pojemność 302 l., powłoka antybakteryjna, niskie zużycie energii A++ 0,532 kWh/24 godz., zdolność utrzymania temperatury bez zasilania 20 godz., zdolność zamrażania 8 kg/24 godz., 5 półek + 1 specjalna na butelkę, ładny design i gwarantowany serwis.

Lodówka CR340XA++

Ten sam model ze stali nierdzewnej.

ESOX
Peníze jsou naše starost

www.elmaxshop.cz

GL-127



Zapraszamy na zakupy
do galerii nowoczesnych światel

Sklep Elektro - ACword

Trzyniec - Oldrzychowice
Pn - Pt 8.00 - 17.00 So 8.00 - 12.00

GL-212

**RODZINNY PARK ROZRYWKI
MOSTY K. JABŁONKOWA**

**DOSTARCZY NIEZAPOMNIANYCH WRAŻEŃ
DZIECIOM I DOROSŁYM!**

- ♦ tor saneczkowy
- ♦ park linowy
- ♦ trampoliny i inne atrakcje
- ♦ NOWOŚĆ! AQUAZORBING

info@skimosty.cz, www.skimosty.cz




GL-364

Tri Treg Trinec
s.r.o.

**LETNÍ SLEVA
STAVEBNÍHO MATERIÁLU**
1. 6. - 30. 6. 2011

15-22%
na základové tvárnice

20%
na stropní systém

cena s daní

Z15 28,- Kč
Z20 30,- Kč
Z30 32,- Kč
Z40 36,- Kč
Z50 38,- Kč

tel.: 558 343 110
turonova@tritreg.cz
pracovní doba 6⁰⁰-15³⁰



GL-365

BRAMY, OKNA, DRZWI, PŁOTY

SPRZEDAŻ, MONTAŻ, SERWIS

- garażowe - segmentowe, uchylné, rolowane
- przesuwne, skrzydłowe bramy ogrodowe,
- automatyka do wszystkich typów bram,
- okna PCV - w 7 dni !!!
- płoty - kompleksowe wykonanie

**PRZEMYSŁOWE BRAMY
PEŁNY SERWIS**

KUPON -5%

tel.: +420 606 520 660
tel.: +48 502 692 179
e-mail: biuro@tortech.eu



GL-241

**ODRODZENIA
ZS
SIKORA**

PRODUCENT OGRÓDZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogródnienia siatkowe
- Ogródnienia panelowe
- Ogródnienia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

Nowo otwarty oddział w Trzyniecu
obok przystanku "Obecni domy"

www.ogrodzeniazs.pl
email: plotyzs@seznam.cz
mob. 732 683 665

TRINEC, ul. Frýdecká 572 tel/fax: 558 320 353



GL-338

**RESTAURACJA
DWORCOWA**

Czeski Cieszyń, Tel. 558 711 594

Otwarta codziennie!

- przyjemna atmosfera
- kuchnia domowa
- bar szybkiej obsługi
- możliwość organizowania imprez towarzyskich

GL-287

5 LET
GARANCJA

WIOSENNA OFERTA

Suzuki Way of Life!

Suzuki Swift GL/AC
249 900,-
+420 558 350 475

Tylko w Autokantor w Wedryni www.autokantor.cz



GL-205

**DŘEVOPRODEJ
NÁVSÍ**

trans lignum

...nowy asortyment, nowe ceny...

podbitki świerkowe 19 x 121 mm
jakość A/B
tylko 165,- Kč/m² bez DPH

www.translignumbm.cz tel. 558 339 705



GL-355

JEWA s.r.o.

Bystrice nad Olší 1207
!! Výkup kulatiny !!
Info: 602 710 808



GL-337


Picea s.r.o.

**Kuchnie
Szafy i garderoby
Wnętra mieszkaniowe
i komercyjne**

Wykorzystaj nasze 20-letnie doświadczenie.

Zainwestuj w jakość!

Produkcja, ekspozycja i zamówienia:
KARVINÁ, OSTRAVSKÁ 769
tel: 596 321 975, 737 238 727
www.picea.cz



GL-339

Spółka Yawal CS, spol. s r.o.
poszukuje kobiety lub mężczyzny na stanowisko
technik konstrukcji aluminiowych

Wymagania:

- wykształcenie średnie lub wyższe w kierunku budownictwa lub maszynoznawstwa
- znajomość pracy na PC (MS Office, Auto CAD)
- znajomość języka angielskiego lub niemieckiego
- znajomość języka polskiego mile widziana
- prawo jazdy kategorii B


Oferujemy:

- stabilną pracę w międzynarodowej firmie
- pracę w młodym zespole
- wynagrodzenie wg własnego zaangażowania
- bonusy dla pracowników

List motywacyjny z CV i zdjęciem prosimy przesyłać pod niżej wskazany adres lub pocztą elektroniczną na poncza@yawal.cz

YAWAL CS, s.r.o.
Masarykovy sady 18
737 01 Český Těšín
tel.: 558 737 813

Aktualne do 17. 6. 2011



GL-342

STUDIO KOSMETYCZNE
www.kosmetickestudiomonika.cz

Monika Kačmarčíková
Czeski Cieszyń
Masarykovy sady 88/5
tel. 731 704 311

- ♦ depilacja pastą cukrową
- ♦ wygładzanie zmarszczek
- ♦ mezoterapia
- ♦ pedicure
- ♦ masaże
- ♦ lifting



GL-293

Zareklamuj się w „GŁOSIE LUDU”!
Beata Schönwald, doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

MONIKA PYREK, DWUKROTNA SREBRNA MEDALISTKA MŚ, W ROZMOWIE Z »GŁOSEM LUDU«

Po »Tańcu z gwiazdami« na parkiet lekkoatletyczny

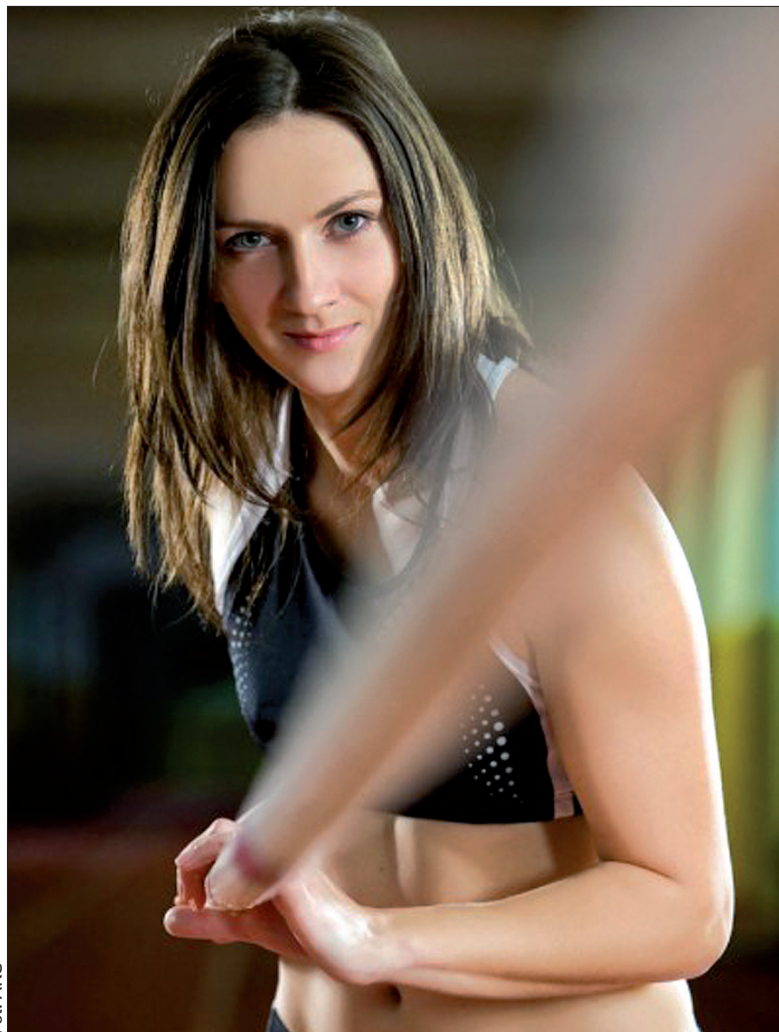
W ubiegłym roku wygrała w kolejnej edycji show stacji TVN „Taniec z gwiazdami”, teraz chce wrócić w pełnym blasku na lekkoatletyczny parkiet. – Zafundowałam sobie rok przerwy w skakaniu, ale ten rok w zupełności wystarczył. Brakowało mi sportowej adrenaliny i kibiców – powiedziała „Głosowi Ludu” Monika Pyrek, trzykrotna medalistka mistrzostw świata w skoku o tyczce, która 31 maja zaprezentowała się podczas mityngu klasy IAAF World Challenge w Ostrawie. Monika Pyrek wróciła na otwarte areny sportowe po jedenastu miesiącach przerwy. Dla polskich fanów lekkiej atletyki jej start w ostrawskim mityngu Złata Tretra był wydarzeniem numer jeden. Zabrakło niestety lepszego wyniku. Monika Pyrek zajęła w Ostrawie dopiero siódmą lokatę, pokonując poprzeczkę na wysokości 420 cm.

Chyba nie tak miał wyglądać Pani comeback?

Rzeczywiście, liczyłam na trochę lepszy wynik w Ostrawie, tym bardziej, że w hali udało mi się już pokonać poprzeczkę na wysokości 460 cm. Okazało się, nie pierwszy zresztą raz w karierze, że skoki pod gołym niebem to całkiem inna zabawa. Tu trzeba liczyć się z wiatrem, niedogodnościami pogody. Pojawiają się przeszkody, których w sezonie halowym nie ma. Bez problemów pokonałam wysokość 420 cm, ale od próby na 440 cm zaczęło mocno wiać. Jak pech, to pech.

Proszę się nie obrazić, ale jakoś nie zauważyłem, aby nad witkowickim stadionem mocniej wiało. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że tak dobrej pogody na Złatej Tretrze już dawno nie było...

Na trybunie może i wyglądało wszystko idyllicznie, ale na murawie wiatr dawał się we znaki. Jeszcze nie podczas mojego skoku na 420 cm, ale właśnie w trakcie prób atakowania kolejnej wysokości. Wcale nie zamierzam zwałać winy na pogodę. Brakuje mi po prostu jeszcze większej siły, dynamiki. A wtedy nawet najmniejszy błąd w połączeniu z kapryśnymi pogody przekłada się na strąconą poprzeczkę. Chyba jestem już za stara, by walczyć z wiatrem w



Monika Pyrek

chwili, kiedy nie jestem jeszcze w stu procentach przygotowana do sezonu.

Pierwszy skok na 420 cm wyglądał z trybuny bardzo poprawnie. Nie jestem Pani trenerem, ale

uważam, że technicznie był bez zarzutu...

Dziękuję za słowa otuchy. Przy najmniej z tego skoku mogę być w pełni zadowolona. Pocięłam się, że to dopiero początek letniego sezonu. Oddałam wprawdzie tylko jeden dobry skok, ale są podstawy do optymizmu. Błędy są od tego, aby je usuwać. Zazwyczaj w pierwszych startach sezonu brakuje tego automatyzmu, nie wszystko wychodzi.

Żałuje Pani, że zawody w skoku o tyczce nie były częścią głównego, wieczornego programu Złatej Tretry?

Faktycznie trochę mnie zdziwiło, że skakałyśmy już od 16.30, a przecież koniec mityngu przewidziany był dopiero po godzinie 20. Dla mnie nie ma różnicy, czy skacze po południu czy też późnym wieczorem. Ważne, by dopisali kibice. Tu w Ostrawie było w tej materii rewelacyjnie. Nawet nie przypuszczałam, że przyjedzie aż tylu polskich fanów.

Wciąż trzyma się Pani planu, że koniec kariery przyjdzie dopiero po igrzyskach w Londynie?

Dokładnie, chcę wytrzymać do igrzysk olimpijskich w Londynie, które zbliżają się milowymi krokami. A potem zobaczymy, co dalej. Teraz wybiegam w najbliższą przyszłość. 25 czerwca wystartuję

MONIKA PYREK

Urodzona 11 sierpnia 1980 w Gdyni, zawodniczka klubu MKL Szczecin. Uczestniczka igrzysk olimpijskich w Sydney (2000), Atenach (2004) i Pekinie (2008). Trzykrotna medalistka mistrzostw świata (srebro



Fot. ARC

– Helsinki 2005 i Berlin 2009, brąz – Edmonton 2001), wicemistrzyni Europy 2006. Jest absolwentką Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. W 2010 roku zwyciężyła w kolejnej edycji show telewizyjnej TVN „Taniec z gwiazdami”. (jb)

w Szczecinie w Memoriale Janusza Kusocińskiego. Cieszę się na rywalizację z Anną Rogowską.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

Jubileuszowy sezon Orłów Zaolzia

Drużyna piłkarska Orły Zaolzia świętuje w tym roku dziesiąte urodziny. Jubileusz uczczą piłkarze 18 czerwca podczas 2. edycji Memoriału Karola Jungi w Żukowie Górnym.

Jeszcze przed jubileuszowymi obchodami Orły zaliczą turniej w Bielsku-Białej. Jutro podopieczni trenera Jana Zolicha zmierzą się w Bielsku-Białej ze Szczakowianką Jaworzno, oldbojami Bielska-Białej oraz drużyną złożoną z aktorów, muzyków i dziennikarzy. Na 25 czerwca zaplanowany jest z kolei prestiżowy turniej

o Puchar Senatu RC, który ponownie odbędzie się na stadionie Juliska w Pradze. Orły Zaolzia powinny wystawić w nim kadrę złożoną tak z młodszych, jak i starszych piłkarzy. – Ten turniej z roku na rok podnosi swój poziom, chcemy wypaść więc w

Pradze jak najlepiej – powiedział nam Andrzej Bizoń, kapitan Orłów Zaolzia. Zespół Orły Zaolzia powstał w 2001 roku z inicjatywy trenera Jana Zolicha. Skupia przede wszystkim doświadczonych, byłych piłkarzy naszych zaolziańskich klubów. (jb)

Pradze jak najlepiej – powiedział nam Andrzej Bizoń, kapitan Orłów Zaolzia. Zespół Orły Zaolzia powstał w 2001 roku z inicjatywy trenera Jana Zolicha. Skupia przede wszystkim doświadczonych, byłych piłkarzy naszych zaolziańskich klubów. (jb)

Czy za rok będzie lepiej?

Polscy piłkarze przegrali 0:1 w meczu towarzyskim z Francją rozegranym w czwartek na stadionie Legii w Warszawie. Bramkę przesadzającą o zwycięstwie Francuzów strzelił polski obrońca Tomasz Jodłowiec. Samobójczy gol Polaków pozwolił rywalowi opanować scenariusz meczu. Trój kolorowi pokazali futbol „na tak”, biało-czerwoni tylko przebyłski geniuszu. W zespole Franciszka Smudy do najlepszych zawodników należeli bramkarz Wojciech Szczęś-

ny, Łukasz Piszczek i Robert Lewandowski.

POLSKA - FRANCJA 0:1

Do przerwy: 0:1. Bramka: 12. Jodłowiec (samob.). Polska: Szczęśny – Piszczek, Wojtkowiak, Jodłowiec, Wawrzyniak – Błaszczykowski (87. Paweł Brożek), Murawski, Dudka, Adrian Mierzejewski (79. Matuszczyk) – Obraniak (88. Pawłowski) – Lewandowski. Francja: Carrasso – Abidal, Evra, Kaboul (28.

Rami), Sagna – Cabaye (46. M'Vila), Diarra (46. Diaby), Martin, Valbuena (73. Malouda) – Hoarau (79. Gameiro), N'Zogbia (73. Remy).

– To był doskonały przeciwnik, który zmusił nas do dużego wysiłku. Jeszcze trochę widać było po moich piłkarzach obaw, trochę kompleksów. Jednak za rok tego nie będzie – powiedział trener Polski, Franciszek Smuda. Przebyłski dobrej gry w wykonaniu Polaków pojawiły się na początku meczu i w finale towarzys-

kiego spotkania. Francuzi potraktowali czwartkowy pojedynek z Polską prestiżowo. Trój kolorowi zagraли bez taryfy ulgowej pokazując nowoczesny, szybki futbol z prężnie działającą linią pomocy i ofensywną grą całego zespołu. Polacy nastawili się na obronę i kontry. Smuda wybrał wariant gry z jednym nominalnym napastnikiem. Mimo wszystko Lewandowski dzielnie bił się z francuskimi obrońcami, oddał też dwa groźne strzały na bramkę Carrasso. (jb)

OFERTA

PIĘKA NOŻNA – II LIGA: Trzyniec – Most (dziś, 18.30). **DYWIZJA:** Hawierzów – Liskowiec, Orłowa – Ostrawa B, Beneszów D. – Piotrowice (dziś, 16.30). **M. WOJEWÓDZTWA:** Cz. Cieszyn – Rymarów (dziś, 17.00), Oldrzychów – Bogumin, Frydlant – Dzieńmorowice (jutro, 17.00). **I A KLASA:** Stonawa – Szonów, Vłčovice – Karwina B, Herzmanice – Smitowice, Veřovice – Bystrzyca (dziś, 17.00), Olbrachcice – Sucha G. (jutro, 17.00). **I B KLASA – grupa C:** Lutynia D. – Sedliszcz, F-M B – Gnojnik, Datynie D. – Wędrzynia, Oldrzychowice – Mosty k. J. (dziś, 17.00), Nydek – Jabłonków, Gródek – Cierlicko, Niebory – Dobra (jutro, 17.00). **MP KARWIŃSKIEGO:** Sn Orłowa – Sj Rychwałd (dziś, 14.30), Dąbrowa – ČSAD Hawierzów, G. Błędowice – F. Orłowa, Bogumin B – Wierzniewice, Sj Pietwałd – Żuków G. (dziś, 17.00), I. Piotrowice – TJ Petřvald (jutro, 17.00). **MP FRYDEK-MISTEK:** Kuńczyce p. O. – Nawsie, Piosek – Frydlant nad Ostrawicą B, Toszonowice – Hukwaldy. (jb)